

Myślicie, że jesteście wyjątkowi? Otóż nie. Takich jak wy jest całe mnóstwo wokół, lecz nie potraficie ich dostrzec. Są dosłownie wszędzie. Wylewają się ze szkół, z budynków, w których spędzają większą część życia, siedzą lub stoją obok was w autobusie i są po prostu niewidzialni. Nie krzyczą, nie buntują się, lecz płyną z nurtem, do czasu, aż stwierdzą, że to wszystko nie ma sensu. Wówczas się poddają. To ludzie ze smutkiem w duszy, który maskują pod płaszczykiem wesołej osobowości. Gdybyście tylko mogli zajrzeć w głąb ich dusz, przeraziłoby was to, co moglibyście ujrzeć. Piekło istnieje. Jest wewnątrz nich. Każdego dnia podejmujących walkę na nowo. Walkę z samym sobą.

Jestem niewidzialny.

Ci wszyscy ludzie, żyjący w tej dzielnicy, gdzie nędza i rozpacz wyzierają z każdej dziury, zasługują na lepszy los, na odrobinę normalności – na uśmiech kasjerki wydającej resztę, szacunek policjanta, który nie zwraca uwagi na ubiór oraz na spokojny sen, w którym przyodziani w nowe ubrania, wyruszają w miasto na poszukiwanie marzeń, zgubionych gdzieś po drodze. Oddzieleni niewidzialną barierą od lepszej części miasta, gdzie nikt nie musi marzyć o kromce chleba posmarowanej nadzieją na lepsze jutro i gdzie ludzie śnią o rzeczach nieistotnych i tak absurdalnych, że Bóg mógłby złapać się za głowę, gdyby tylko gdzieś nie zniknął pośród chmur. Chcieliby odlecieć gdzieś daleko, poza świadomość i wszelkie złudzenia. Ich życie to trwanie pomiędzy bólem i marzeniami, których nigdy nie osiągną a mimo to wierzą, że nawet w najmroczniejszych chwilach, można znaleźć promyk światła a w najbardziej zaskakujących miejscach odnaleźć piękno.

Nastało łagodne popołudnie, a ciepły wiatr wpadający przez szeroko otwarte okna przynosił odgłosy i zapachy miasta. Wystarczyło wyjść na ulicę, żeby znaleźć się w gastronomicznym raju obfitości, trzeba tylko mieć przy sobie nieco grosza, by poczuć się szczęśliwym, przez jedną krótką chwilę.

Po zachodzie słońca, które zabarwiło pokój czerwoną poświatą, wyszedłem na ulicę. Gromadka dzieciaków grająca w piłkę obstąpiła mnie, wyciągając ręce. To był nasz rytuał – byli na tyle młodzi, że wystarczały im cukierki, które zawsze nosiłem ze sobą na wypadek takich właśnie spotkań. Kiedyś tam w przyszłości, zapewne będą prosić o drobne, zbierając na wino, które wypiją w pięciu gdzieś za rogiem.

Starsza pani z domu obok czeka na pielęgniarkę. Siedzi na ławeczce i obserwuje ulicę. Być może za chwilę dołączy do niej sąsiadka, z którą często ją widuję. Mówię dobry wieczór i idę dalej do mojej ulubionej knajpki, w której lubię przesiadywać pijąc zimne piwo i patrząc jak miasto układa się do snu. Nie wychodzę poza niewidzialną granicę miasta, chyba, że już muszę, ale wtedy staram się wracać tu jak najszybciej, bo tylko tu czuję się bezpiecznie.

Emigranci z bloku wschodniego siedzą przed lokalem. Porzucili swoje ojczyzny w poszukiwaniu lepszego bytu, lecz świat, z którym się tu zderzyli sprawił, że przestali marzyć. Stali się maszynkami do robienia pieniędzy, których wciąż było mało i mało. Rozbijali kamienie, układali tory, pracowali na zmywakach i robili to, czego inni nie chcieli robić. Zrywali się przed świtem, żeby na czas dojechać do pracy, harowali do wieczora, wracali do domu i padali na materace, dumnie nazywane łóżkiem. Kolejni biedacy zepchnięci na margines i odarci z marzeń.

Policyjny radiowóz przejechał, błyskając niebieskim światłem. Czujni emigranci mieli już opracowany plan ucieczki, na wypadek, gdyby gliniarzom zachciało się zatrzymać i sprawdzić im dokumenty. Dobrze znałem to uczucie niepewności, bo nawet kiedy już miało się dokumenty w porządku, zawsze pozostawał niepokój, że jednak może im się coś nie spodobać i odeśłą cię do kraju pochodzenia, wcześniej jednak wytłumaczą ci ręcznie, że nie jesteś tu mile widziany.

Radiowóz podjechał pod jedną z kamienic, gdzie dzieciaki siedziały na krawężniku ze stopami na ulicy i czekały zaciekawione co będzie dalej. Kolejna domowa awantura czy może coś innego.

Manuel del Kiro

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Manuel del Kiro, dodano 22.12.2021 20:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.